



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Chrystus potrzebuje każdego z nas. Przypomniał o tym abp Damian Zimoń, zwracając się do młodzieży zgromadzonej w Palmową Niedzielę na XXIII Światowym Dniu Młodzieży (s.IV–V). Co to znaczy służyć innym, bardzo dobrze wiedzą farskie gospodynie. Posługują nie tylko księżom, ale i wszystkim odwiedzającym śląskie parafie. O ich pracy piszemy w artykule „Królowe kuchni” – s. XII–XIII. Tam także łatwe przepisy dań na wielkanocny stół. A jak wykonać wspólnie świąteczne pisanki, o tym na s. XIV–XV. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy MUZYKA LITURGICZNA jest potrzebna?
- O przygotowaniach do SPOTKANIA EWANGELIZACYJNEGO „PRO-CHRIST”

Drodzy Diecezjanie!

Współczesnej kulturze zagraża niebezpieczna niepamięć. Z wielu słowników znikają dziś pojęcia takie jak przemijanie, cierpienie i śmierć. W tych dniach rozpamiętujemy drogę, którą przeszedł Jezus Chrystus. Ostatnim etapem tej drogi było Zmartwychwstanie. Nie obawiamy się więc Krzyża. Każdy nasz krzyż ma swój sens w krzyżu Jezusa. W krzyżu miłości nauka. Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie. Jest on przecież drogowskazem ku radości wiecznej. Niech ta świadomość towarzyszy Wam podczas przeżywania Triduum Paschalnego oraz Świąt Wielkanocnych w Waszych rodzinach.



D. Zimoń
ABP DAMIAN ZIMOŃ
metropolita katowicki

Świąteczna pomoc charytatywna

Kup paschalik!

Większość pieniędzy ze sprzedaży zostaje w parafiach na dofinansowanie kolonii letnich dla dzieci i ochronek parafialnych. Warto więc serio potraktować akcję Caritas.

Od 8 lat Caritas Archidiecezji Katowickiej prowadzi wielkanocną akcję charytatywną, wspierającą działalność placówek pomagającym słabszym i niepełnosprawnym. Początkowo były to specjalne chlebki i skarbonki wielkanocne. Od trzech lat przed świętami Wielkiej Nocy w parafiach archidiecezji do nabycia są paschaliki. W czasie Wielkiego Postu ma to wyjątkowe znaczenie, gdyż w ramach praktyk wielkopostnych można stosować jałmużnę. W tym roku do sprzedaży przeznaczono 50 tys. paschalików. Większość pieniędzy zostaje w parafiach, pozostałe środki trafiają do centrali Caritas z przeznaczeniem na remonty i doposażenie świetlic charytatywnych.



JOZEF WOLNY

– Paschał to bardzo ważny symbol liturgii Wielkiego Tygodnia – mówi ks. Krzysztof Bąk, dyrektor śląskiej Caritas. – Zapalony w Wielkanoc paschał jest dowodem na to, że potrafimy się dzielić z innymi.

Dowodem na to będzie także nasz 1 procent podatku, którym można wesprzeć organizację pożytku publicznego. W tym roku nie trzeba osobiście wpłacać pieniędzy na konto wybranej organizacji. Wystarczy tylko wskazać organizację, a nasz 1 procent przekażą już urzędnicy. W roku ubiegłym podatnicy z 1 procenta wpłacili na konto Caritas Archidiecezji Katowickiej 570 tys. zł. **ABS**

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ NA PANEWNICKIEJ KALWARI



W zeszłym roku również grałem Jezusa, to bardzo zmieniło moje życie – mówi brat Izaak, franciszkanin. 15 marca można było obejrzeć Misterium Męki Pańskiej „Kalwaria Śląska”. Plenerowy spektakl w ogrodzie franciszkanów w Panewnikach przyciągnął kilkuset widzów. – Takiej postaci się nie gra, ja staram się przeżywać całe swoje życie jak Jezus, a nie tylko raz do roku w przedstawieniu – wyjaśnia brat Izaak. Tegoroczna „Kalwaria Śląska” wpisala się w nurt obchodów jubileuszu 100-lecia konsekracji bazyliki panewnickiej. „Kalwaria Śląska” to pomysł brata Benignego Utkowskiego. Ma ona pomóc na nowo spojrzeć na wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat. Jak mówi autor pomysłu: „dokonujące się pośród nas i nas odnawiające”. ■

Zmartwychwstały Jezus przeszedł przez zgromadzony na kalwarii tłum

Manifest wiary



PIOTR SACHA

Nabożeństwo zakończyło się przy pomniku Powstań Śląskich

KATOWICE. Kilka tysięcy katowiczian podążało 14 marca za drewnianym krzyżem ulicami swojego miasta. Tradycyjnie Droga Krzyżowa rozpoczęła się przy kopalni „Wujek”, a zakończyła przed pomnikiem Powstań Śląskich. Dwupółgodzinne nabożeństwo, które odbyło się w Katowicach trzynasty raz z rzędu, poprowadził dziekan dekanatu Katowice-Śródmieście ks. Andrzej Suchoń. Razem z wierzniymi przez całą drogę szedł biskup Józef Kupny. – Podążaliśmy drogą Chrystusa, drogą miłości. Chciemy nabrać siły, zanieśmy jak najwięcej do naszych

rodzin, naszych domów – powiedział na zakończenie Drogi Krzyżowej biskup. Rozważania przy poszczególnych stacjach przygotowało sześć katowickich parafii, a także studenci, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, żołnierze, oaza rodzin, Klub Inteligencji Katolickiej, klerycy i aktorzy. Nie zabrakło również śląskich harcerzy, którzy zwrócili się do katowiczian: – W czasie tej Drogi Krzyżowej szliśmy szlakiem śląskiej historii. Niech przypomnienie każdego z tych wydarzeń będzie okazją do zastanowienia się, ile zostało nam z tej dumy, jaka przyświecała naszym przodkom.

W gościnie u kleryków

KATOWICE. W niedzielę 16 marca w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach odbył się dzień skupienia dla zainteresowanych powołaniem kapłańskim. Uczestniczyło w nim 91 młodzieńców. Dzień rozpoczął się od konferencji wygłoszonej w kaplicy seminarialnej przez księdza dr. Bernarda Raka, zaś historię seminarium przybliżył wicerektor seminarium ks. Andrzej

Nowicki. Podczas konferencji ks. dr Antoni Bartoszek mówił o umiejętności połączenia formacji intelektualnej z formacją duchową. W czasie dnia skupienia, młodzi mogli się dowiedzieć m.in. jak wygląda formacja do kapłaństwa, dzień kleryka, zobaczyć jak klerycy mieszkają. Dzień skupienia zakończył się Eucharystią w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.



MIROSLAW BZEPKA

Wiesław Gach

*opiekun,
Noclegownia Miejska
dla Mężczyzn*

Organizujemy uroczyste posiłki świąteczne zarówno na Boże Narodzenie, jak i Wielkanoc. Zapraszamy bezdomnych i bezrobotnych. Wprawdzie noclegownia jest dla mężczyzn, ale wtedy mogą przybyć również kobiety.

Jedynym warunkiem jest trzeźwość. Śniadanie wielkanocne odbywa się w trzech turach. Sala, którą dysponujemy, jest za mała, aby zmieścić wszystkich chętnych. Ale gdy tylko przybywają nowe osoby, sadzamy je za stołem i gościmy. Zdarza się, że nawet wieczorem wydajemy jeszcze świąteczny posiłek. Zawsze mamy jajka i żurek z kielbasą. Liczba pokarmów zależy od hojności darczyńców. Śniadanie zaczynamy wydawać około 9.00.

Dla nas święta to zwyczajny dzień pracy. Ludzie wtedy też nas potrzebują. Nie możemy zrobić sobie dnia wolnego. Większość mieszkańców noclegowni jest samodzielną, ale naszym zadaniem jest pobudzić ich do życia, np. pomagając napisać urzędowe pismo. Informacje o naszej akcji umieszczamy również w parafiach, chociaż wiemy, że Caritas organizuje podobne śniadania.

Pożegnanie mistrza

KATOWICE. W katedrze Chrystusa Króla pożegnano zmarłego 10 marca Jerzego Wójcika, wieloletniego dyrektora artystycznego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Mszę żałobną 14 marca celebrował abp Damian Zimoń, a homilię wygłosił ks. prałat Tadeusz Fryc, wieloletni proboszcz parafii w Koszęcinie, gdzie znajduje się siedziba zespołu „Śląsk”. – Dzisiejsze rozstanie jest dla nas bardzo trudne. Żegnamy mężczyznę w sile wieku, który tak bardzo oddany był swojej pracy. To właśnie w pracy ukazywała się szlachetność jego serca – wspominał zmarłego ks. Fryc. Wraz z rodziną i bliskimi, znakomite-

go choreografa i folklorystę żegnał zespół pieśni i tańca, którego Jerzy Wójcik był dyrektorem artystycznym od 1999 roku. – Odszedł od nas cicho, łagodnie, spokojnie. Odszedł zamknięty w swoim cierpieniu, ale i w swojej skromności. Tak jak odchodzą wielcy ludzie – powiedział dyrektor „Śląska” Adam Pastuch. – Jurku, jesteśmy przy tobie, abys mógł zobaczyć, że przybraliśmy twoje stroje. Te stroje, które są materialnym dowodem tego, że kochałeś ziemię górnośląską. Ta ziemia traci wielkiego człowieka – dodał. Jerzy Wójcik pochowany został w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim.



PIOTR SACHA

Wraz z najbliższą rodziną Jerzego Wójcika żegnali artyści Zespołu „Śląsk”

Frankatura na Rok Karola Goduli

RUDA ŚLĄSKA. Od 12 marca korespondencja wychodząca z Urzędu Miasta w Rudzie Śląskiej jest opatrzona wizerunkiem Karola Goduli. Wzór frankatury mechanicznej według projektu rudzkiego artysty Piotra Pilawy będzie umieszczany na kopertach do końca ro-

ku. Przygotowane są także przywieszki oraz nalepki z wizerunkiem znane go rudzkiego przedsiębiorcy. Pomyśl jest jednym z elementów obchodów Roku Karola Goduli w naszym mieście. Radni zaplanowali także wykończenie gadżetów okolicznościowych.



Debata o soborze



PIOTR SACHA

KATOWICE. Publicyści Paweł Milcarek i Tomasz Terlikowski oraz ks. prof. Jerzy Szymik (na zdjęciu) byli gośćmi spotkania „Sobór Watykański II w dialogu XXI wieku”, które odbyło się 12 marca na Uniwersytecie Śląskim. Prelegenci wraz ze studentami zastanawiali się nad zmianami, jakie przy-

niosły obrady Soboru Watykańskiego II oraz nad jego znaczeniem dla współczesnej rzeczywistości. Tomasz Terlikowski zwrócił uwagę, że optymizm płynący z postawieniem soboru, dotyczył przede wszystkim sfery języka. – Intencją ojców soboru nie była zmiana treści nauczania, a jedynie

szukanie znaków czasu, jakie mogłyby pomóc lepiej zrozumieć naukę Kościoła – mówił. Panel dyskusyjny w auli Wydziału Prawa i Administracji był kolejnym spotkaniem z cyklu „Europa, Śląsk, świat najmniejszy”, jakie organizuje powstające przy UŚ Stowarzyszenie Humanistyczne. Inicjatorem stowarzyszenia jest Sekcja Rybnicka Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŚ. Nowa organizacja studencka ma na celu gromadzenie absolwentów kierunków humanistycznych oraz naukowców i pasjonatów historii. Poprzednia dyskusja panelowa odbyła się w Rybniku 28 lutego i dotyczyła tematu „Czy istnieje naród śląski?”.

Po pierwszej szychcie

KATOWICE. Dobiegł końca trwający cztery lata projekt „Pierwsza Szychta”, który zainicjowała Izba Rzemieśnicza oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach. 11 marca w Bibliotece Śląskiej trzecia i ostatnia grupa uczestników szkolenia odebrała świadectwa czeladnicze. W sumie 170 bezrobotnych przygotowało się do takich zawodów, jak fryzjer, cukiernik, piekarz, kucharz, sprzedawca, rzeźnik czy lakiernik samochodowy. 67 proc. z nich znalazło pracę w wyuczonym zawodzie, a nie-

którzy założyli nawet własną firmę. Tak było m.in. w przypadku Eweliny Lamot, która w najbliższym czasie zrealizuje swoje marzenie i otworzy zakład fryzjerski. Śląski projekt, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, jest w pewnym stopniu innowacyjny, ponieważ przygotowywał do czeladniczego egzaminu nie tylko młodzież, ale również dorosłych. – Przy kolejnych naszych przedsięwzięciach będziemy wykorzystywali model „pierwszej szychty” – zapewnia Beata Białowąs, koordynatorka projektu.



PIOTR SACHA

Ewelina Lamot odebrała świadectwo czeladnicze z rąk Jana Klimka, prezesa Izby Rzemieśniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości

Gwarowy konkurs

CHORZÓW. Monika Matuszczak z Gimnazjum nr 5 ze Świętochłowic zdobyła Grand Prix VII edycji MiędzYGimnazjalnego Konkursu Recytacji w Gwarze Śląskiej „Śląska Ojczyzna Polszczyzna”. I miejsce zdobył Dariusz Janc, także uczeń świętochłowskiego gimnazjum. – Ideę konkursu pożyczylimy z IV LO w Chorzowie. Postanowiliśmy dostosować jego formułę do możliwości gimnazjalistów – mówi Joanna Piećko-Szopińska, dyrektor VIII Gimnazjum z Chorzowa, które organizowało konkurs. – Przedsięwzięcie daje możliwość prezentacji talentów aktorskich i krasomówczych młodzieży o podwójnej kompetencji językowej, a przy tym realizuje ważne dla regionu i miasta cele. Chcemy by młodzież miała świadomość, iż gwara jest naszą spuścizną, którą trzeba pielęgnować.



■ Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

W telewizji pojawił się ostatnio nowy program pt. „Cienie PRL-u”. Wcześniej przy różnych okazjach mieliśmy możliwość poznać absurd PRL-u. Najciekawszy jednak cykl mógłby nosić tytuł „PRL – reaktywacja”. Któż nie pamięta słynnych „wyrobów czekoladopodobnych”? W minionych czasach takich erzaców było co nie miara: napój coca-colopodobny, „teksasy” a la dzinsy, wino musujące a la szampan. Aż dziw bierze, że dzisiaj można się spotkać z podobną praktyką zakłamywania rzeczywistości. Kiedyś wynikało to z tzw. obiektywnych trudności na rynku, więc źródłem ludzkiej pomysłowości była naturalna potrzeba dostosowania się do sytuacji ekstremalnej. Dziś takim źródłem bywa zwykle cwaniactwo i wykorzystywanie dziur w prawie.

Przykładem jest choćby osławiona autostrada A4. W mediach coraz częściej pojawiają się zdesperowani kierowcy, którzy odmawiają płacenia za przejazd na odcinku Katowice–Kraków. Rzecz dotyczy wiecznych remontów, które nie tylko utrudniają sprawny przejazd, ale sprawiają nawet, że wracamy do czasów PRL-u. Zwykła droga staje się bowiem trasą a la autostrada. Ostatni przypadek mieszkanki Częstochowy, która zdecydowała się na chodzenie po sądach, by zaprotestować przeciwko jawnej niesprawiedliwości, graniczy z absurdem: 60-kilometrowy odcinek z powodu korków udało się jej przejechać w kilka godzin. Kiedy odmówiła zapłacenia za autostradę, została oskarżona o szalbierstwo, czyli tzw. wyłudzenie świadczenia płatnego.

Nie miejsce tu na prawnicze analizy, ale wszynko wskazuje na to, że oszukana klientka zapłaci należną kwotę. Dopóki nie będzie szczegółowych uregulowań prawnych, opłata obowiązuje za przejazd autostradą, a jej remontowanie w żaden sposób nie zmienia statusu osławionej drogi. Nikogo nie obchodzi, że wybierając płatny odcinek, użytkownicy ruchu drogowego mają prawo oczekiwać, że płacenie nie będzie jedynie charytatywnym darem, ale rachunkiem za sprawny przejazd. Alternatywna droga przez Olkusz w takich wypadkach byłaby dla wielu kierowców jak wybawienie. Niestety jednak nikt nie podejrzewa administratorów drogi, że decydują się na pobieranie opłaty za coś, co powoduje skutek odwrotny od zamierzonego: autostradą jedzie się bowiem dłużej i mniej komfortowo.

Przy tej okazji warto wspomnieć o cenach za przejazd. Niby wszystko jest zgodne z prawem, bo badała to już niejedna kontrola, a jednak nie do końca zgodne z przyzwoitością. Wczoraj poszedłem na przykład do teatru. Ponieważ padał deszcz, postanowiłem podejść samochodem. Wielkie było moje zdziwienie, kiedy cena biletu zbliżona była do opłaty za parking. Doznałem prawdziwie artystycznego uczucia: sztuką było to wszystko wytrzymać, a kulturą – nie zakląć.

**DALI
ŚWIADECTWO**

DARIUSZ WROŃSKI
ALUMN ŚLĄSKIEGO WYŻSZEGO
SEMINARIUM DUCHOWNEGO



– Nie pamiętam, który już raz biorę udział w spotkaniu młodzieży w katedrze.

Zawsze jest to fascynujące i piękne doświadczenie. Niedługo przyjmę święcenia diakonatu, myślę, że to również będzie takie szczególne świadectwo dla mojej rodziny, moich znajomych, którzy będą uczestniczyć w tej mojej radości. A potem? Chcę głosić Pana Jezusa, pokazywać, że można razem z Nim się radować, żyjąc żywą wiarą.

ALEKSANDRA SIKORSKA
RUCH ŚWIATŁO–ŻYCIE,
PARAFIA ŚW. MICHAŁA
W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH



– W katedrze spotykają się ludzie z Ruchu Światło–Życie, ale są też osoby z innych grup.

Myślę, że jest to ważne świadectwo bycia razem w tym dniu. Na co dzień natomiast ważna jest sama postawa życia, która zwraca uwagę innych.

AMELIA KOTWASIŃSKA
UCZESTNICZKA CHÓRU, PARAFIA
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA
JEZUSA W WYRACH



– Śpiewam praktycznie od przedszkola. Myślę, że przez śpiew modlimy się dużo mocniej. Piękny śpiew jest na pewno bliski Panu Bogu, ale również mnie samą przybliży do Niego. W chórze, który spotyka się podczas Dnia Młodzieży, wystąpiłam po raz pierwszy, bardzo chcę znów zaśpiewać tu za rok. Przeżycie było ogromne.

– **Chrystus
was potrzebuje.
Nie zniechęcajcie
się – wołał arcybiskup
Damian Zimoń
do młodzieży. Katedra
pękła w szwach. Oprócz
młodych diecezjan
i ich duszpasterzy przy
ołtarzu pojawiły się
relikwie błogosławionych
Marii Luisy Merkert oraz
Karoliny Kózkówny.**

tekst
PIOTR SACHA

Młodzi ludzie z wielu zakątków archidiecezji katowickiej zgromadzili się w Niedzielę Palmową wokół swoich biskupów. Podobnie jest na całym świecie od 23 lat. Do katowickiej katedry przybyło ich około 7 tys.

– Każdy z nas staje przed tajemnicą Jezusowego krzyża jako człowiek ubogi, który pragnie pocieszenia – mówił w ho-

milii abp Damian Zimoń. – Młody człowiek stoi często na rozstaju dróg i nie wie, co ma czynić – stwierdził hierarcha. Dodał, że Kościół podpowiada, ruchy i wspólnoty kościelne ukazują drogi, którymi warto pójść. Przypomniał również zachętę Jana Pawła II, skierowaną kilka lat temu do młodzieży: – Wypłyńcie na głębię i czerpcie nadzieję ze swego rozmodlonego życia. Idźcie drogą nadziei, Chrystus was potrzebuje – zwrócił się do młodych arcybiskup.

Lekcja świadectwa

„Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami” – brzmiało hasło spotkania. W Katowicach, jak być świadkiem Chrystusa, uczyły błogosławione Maria Luisa Merkert i Karolina Kózkówna. Cztery relikwiarze z ich szczątkami doczesnymi stanęły podczas Eucharystii na ołtarzu.

– Błogosławiona Maria Luisa Merkert, perła w koronie śląskiego ludu, niech was zachęca do niesienia pomocy bied-

nym, starszym, opuszczonym – zwrócił się metropolita katowicki do uczestników spotkania, podkreślając, że coraz chętniej młodzież angażuje się dziś w wolontariat otwarty na potrzeby bliźnich. – Błogosławiona Karolina Kózkówna niech będzie waszym wzorem poszanowania ludzkiej godności i troski o czystość serca. To właściwa droga do szczęśliwego małżeństwa i rodziny – zaznaczył arcybiskup.

– Oddała swoje życie w imię ideału czystości. Myślę, że może być patronką młodych, może też pomóc zrozumieć, że zachowanie czystości ma sens – mówiła w katedrze Monika Owsińska z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Katowickiej, którego patronką jest Karolina Kózkówna. Po Eucharystii każdy mógł ucałować relikwie błogosławionych. Uczestnicy otrzymali też obrazki z wizerunkiem Karoliny i tekstem modlitwy o czystość. Zaś po Mszy młodzież odwiedziła budynek Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, mieszczący się opodal katedry.

Na początku liturgii abp Damian Zimoń poświęcił palmy przyniesione przez młodzież



MIROSLAW RZEPKA

atowy Dzień Młodzieży w Katowicach

rogą nadziei

Wypłyn

– Świadekstwo powinno wynikać z wewnętrznego przekonania, jakie daje Duch Święty. To echo tego, o czym mówił Jan Paweł II na zakończenie Wielkiego Jubileuszu: „Wypłyn na głębiej”. Takie wypłynięcie może zaowocować autentycznym świadectwem, którego młodzi czasem nie będą nawet świadomi – zapewnią ks. Jacek Plech, duszpasterz młodzieży archidiecezji katowickiej.

Msza w katedrze dla niektórych osób była prologiem do lipcowej wyprawy do Sydney na Światowe Dni Młodzieży. Z na-

szym archidiecezji do Australii lecały trzy grupy, w sumie około 200 osób. Ci, którzy nie będą mogli przeżyć tego wydarzenia na miejscu za oceanem, również mogą liczyć na doświadczenie Sydney, tyle że w kraju. W lipcu ruszy więc inicjatywa „Sydney w Polsce”. W niektórych miejscowościach możliwe będzie satelitarne połączenie z Australią.

Spotkanie młodych zakończył wspólny śpiew pieśni uwielbienia. Jeszcze długo po Mszy 60-osobowy chór, który zawiązał się na ten jeden występ, nie schodził ze swojego miejsca. Zresztą młodzieżowy chór stał się już zna-

kiem rozpoznawczym corocznych spotkań w katedrze. – Od kilku lat przychodzą praktycznie całkiem nowi ludzie. Nawet nastąpiła wymiana pokolenia. Jeden z wykonawców przyprowadził córkę, która go zastąpiła w chórze – uśmiecha się Marcin Łęczycy, animator muzyczny. – Przyjeżdża tu mieszanka ludzi. Część z nich śpiewa na co dzień, zna nuty, część natomiast nie ma zupełnie doświadczenia. Ale ze wszystkimi świetnie się współpracuje, bo są to ludzie, którzy wiedzą, po co tu są – zapewnia dyrygentka chóru Agnieszka Patalong.

współpraca **MIROSLAW RZEPKA**

DALI ŚWIADEKSTWO

DARIA NAWALANY, WOLONTARIUSZKA SŁUŻBY MALTAŃSKIEJ

– Gdy byłam młodsza, wiele razy uczestniczyłam w tym spotkaniu. Od pięciu lat jestem wolontariuszką pomocy maltańskiej. Przychodzę na spotkanie młodzieży do katedry, aby służyć. Nie przypominam sobie, aby podczas tej uroczystości wydarzył się jakiś drastyczny wypadek. Najczęściej bywają omdlenia, zdarzają się też zasłabnięcia. Czasami trudno pogodzić naszą służbę i modlitewne skupienie, dlatego idziemy do kościoła wcześniej, na poranną Mszę św.



■ R E K L A M A ■



Dlaczego warto kupić okna A-P Żory

Obecnie jest na rynku polskim niezliczona ilość różnego rodzaju okien. W każdym mieście, miejscowości mogą Państwo wybierać wśród okien różnych systemów (Veka, Rehau, Thyssen, Brüggmann, Roplasto, Aluplast, Trocal itp.). Jest też niezliczona liczba producentów... Ale są tylko jedne okna A-P Żory.

■ NOWOCZESNOŚĆ I DOŚWIADCZENIE

Rozpoczynając przed 18 laty produkcję okien, A-P Żory sięgnęła po najnowocześniejszy w Europie system profili Intertec, skonstruowany dla surowego klimatu austriackich Alp. Z unowocześnionych wersji tych profili produkują okna również dzisiaj. Stosowane przez A-P Żory profile okienne doskonale sprawdzają się w kapryśnym klimacie naszego kraju. Według kryteriów A-P Żory, nie wszystkie materiały nadają się do wykonania okien najwyższej jakości. Z tego powodu materiały selekcjonuje się z najwyższą starannością wybierając tylko te najlepsze i sprawdzone.

■ OKNO OKNU NIERÓWNE, RÓŻNICA LEŻY W SZCZEGÓŁACH

Diabeł tkwi w szczegółach. Dlatego w całym cyklu produkcji A-P Żory dba o szczegóły. Robi tak już niezmiennie od wielu lat. Zostało to dostrzeżone i docenione przez klientów, jak również przez komisje konkursowe targów i wystaw przyznających oknom A-P Żory nagrody i wyróżnienia, począwszy od Centralnych Targów Myśli Technicznej „INBUD” w 1993 r., przez ponad 40 medali, nagród i wyróżnień na wystawach i targach w kolejnych latach. O podejściu do szczegółów przez A-P Żory można było przeczytać już w 1995 r. w artykule opublikowanym przez tygodnik „Wprost” czy w „Przeglądzie Budowlanym” z listopada 1994 r.

■ ZAUFANIE PONAD 20 000 KLIENTÓW

Już w 1991 roku, wdrażając na szeroką skalę produkcję okien, A-P Żory wprowadziło wielostopniową kontrolę jakości. Taki system zapewnienia jakości A-P Żory wprowadziło na wiele lat przed pojawieniem się w Polsce systemów ISO 9000. Teraz oczywiście firma posiada system ISO 9001:2000, co jest kontynuacją wyjątkowej dbałości o jakość.

■ SERWIS 24H

Okna A-P Żory będą praktycznie bezawaryjne przez dziesiątki lat użytkowania. Utrzymywany jest w 24-godzinnej gotowości serwis gwarancyjny, który na co dzień służy pomocą i doradza klientom, czy to w zakresie obsługi okien, regulacji, czy mycia i konserwacji.

■ NIE KUPUJ BYLE CZEGO

Często jedynym argumentem, jaki rozpatrujemy przy zakupie okien, jest cena. Tymczasem tzw. superoferty to niejednokrotnie wyrzucone pieniądze. Są firmy, które oferując tanie okna, szukają oszczędności przez stosowanie różnego rodzaju uproszczeń i podróbek materiałów, co jest niezwykle trudne do rozpoznania przy zakupie. Problemy w użytkowaniu okien pojawiają się, kiedy jest już za późno na naprawę błędów. Wtedy klient pozostawiony jest samemu sobie. Doradcy A-P Żory w biurach handlowych firmy (adresy poniżej) gotowi są udzielić szczegółowych wyjaśnień i informacji na ten temat.

■ PODSUMOWANIE

Oprócz niewątpliwych korzyści ekonomicznych (oszczędność energii na ogrzewanie, najkorzystniejsza relacja jakości do ceny), poprawy klimatu mieszkania w zimie i w lecie, odizolowanie się od hałasu z ulicy, sąsiedztwa, zamiany udręki mycia okien w przyjemność, będziecie Państwo z każdym spojrzeniem na okna A-P Żory odczuwać nieustającą satysfakcję z ich posiadania. A-P Żory zapewni to Państwu. Podstawą rzetelności tego zapewnienia jest zadowolenie ponad 20 tysięcy klientów. Okna A-P Żory zabudowane są w domach jednorodzinnych, wielorodzinnych, obiektach użyteczności publicznej (szkoły, szpitale, urzędy), kościołach oraz domach parafialnych (parafia pw. św. Brata Alberta w Kamieniu, Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP w Katowicach, parafia pw. św. Anny w Świerkdanach, kuria metropolitalna w Katowicach, Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny w Kokoszycach, parafia pw. św. Brata Alberta w Żorach i in.).

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe A-P Żory Sp. z o.o. ul. Boczna 6, tel. 032/ 435 91 33.

Pozostałe Biura Handlowe producenta: **Bytom**, ul. Chrobrego 14, tel. 032/282 38 30; **Gliwice**, ul. Zabrska 5A,

tel. 032/332 47 29; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Harcerska 2a, tel. 032/474 00 44; **Katowice**, ul. Jagiellońska 16,

tel. 032/201 31 76; **Rybnik**, ul. Gliwicka 1, tel. 032/422 56 93.

Lekarze o zmartwychwstaniu

Nie domykajmy drzwi

Na co dzień stykają się z tajemnicą życia i śmierci. Niemal namacalnie doświadczają, co dla ludzkiego ciała oznacza cierpienie i ciężka choroba. Mimo wszystko **nie przestają wierzyć, że nawet ci najbardziej wycieńczeni na powrót odzyskają pierwotne piękno.**



JÓZEF WOLNY

Jolanta Sułkowska, lekarz z wieloletnim stażem, zwiedzała jasnogórskie sanktuarium. Wśród najciekawszych dzieł sztuki zwróciła uwagę na słynną Golgotę Jasnogórską Jerzego Dudy-Gracza. – Szczególnie zaintrygował mnie Niewierny Tomasz – opowiada. – Artysta przedstawił go pod postacią chirurga, który okiem znawcy wpatruje się w rany Zbawiciela. Czyżby lekarze mieli szczególnie powody, żeby wątpić? Ja osobiście uważam, że jest dokładnie odwrotnie.

Jak dwa i dwa to cztery

Odpowiadając na pytanie o rzeczy ostateczne, doktor Sułkowska przywołuje swoją ulubioną książkę. – „Oskar i pani Róża” Erica-Emmanuela Schmitta zrobiła na mnie wrażenie – opowiada. – Młody, umierający na białaczkę dziewięciolatek, pocieszał zmartwionego i bezsilnego lekarza. Prosił go, żeby się nie martwił, bo je-

mu będzie dobrze po śmierci. Tę dojrzałość uzyskał dopiero w czasie choroby. Wcześniej nie wierzył w Boga...

Kiedy widzę, że jestem bezsilna jako lekarz, pozostaje świadomość, że jest Bóg, ale najszczęśliwsza jestem wtedy, kiedy chorzy przyjmują sakramenty święte. Myślę o tym nieraz, kiedy towarzyszę odchodzącym po ustaniu akcji serca, bo wtedy może zrodzić się pokusa, by już im nie udzielać sakramentów. Należy to jednak czynić, bo przecież człowiek nie umiera od razu, nawet jego słuch jeszcze nieraz działa. Jestem szczęśliwa, kiedy przed śmiercią pacjenta przychodzi kapłan.

Wiara jest łaską. Im więcej przyjmujemy, tym więcej otrzymujemy.

– **Wiara pomaga mi w leczeniu – mówi Urszula Urbańska, lekarz i teolog**

Szczególne znaczenie ma wiara w zmartwychwstanie. Przede wszystkim wtedy, kiedy jako lekarze nie mamy już nic do roboty...

Zmartwychwstanie jest dla mnie oczywistością. Wierzę w nie jak w to, że dwa i dwa to cztery.

Nie wiem dlaczego Tomasz u Dudy-Gracza przebrany jest za chirurga. Czyżby lekarze mieli być niewierzący? Ja wierzę niezbić, choć jednocześnie boję się, by tej wiary nie stracić. – Jerzy Duda-Gracz tak skomentował swój obraz: „Nie poznajemy Jezusa przez wiarę, lecz dążymy do Niego przez rozum, budując drugą wieżę Babel. Mimo doświadczeń tysiącleci, wciąż wierzymy tylko w to, co dotykalne, fizyczne i dowiedzione naukowo. Mieszają się nasze języki, tych, co wiedzą, lecz nie wierzą, z

tymi, co wierzą, choć nie widzieli. Dopiero w chorobie, nieszczęściu i śmierci uwierzymy w Jezusa. Dopiero w chwili zagłady świata, kiedy runie Babel naszego rozumu, uwierzymy i poznamy Chrystusa bez dotkania Jego ran”.

Etap

Urszula Urbanowicz jest lekarzem i teologiem. Pracę magisterską napisała z etyki pod kierunkiem ks. bp. Gerarda Bernackiego. – Wiary nie można się nauczyć na studiach, ale można ją pogłębić – mówi. – Jako kardiolog nie mogę nie myśleć o zmartwychwstaniu. Tym bardziej że jest to pojęcie kluczowe dla całej ludzkiej egzystencji. Te pytania są wieczne: po co się żyje, dlaczego? Dla lekarza są one szczególnie w perspektywie śmierci i cierpienia. Lekarz musi mieć przekonanie w dar zmartwychwstania. Pracuję z ludźmi cierpiącymi i widzę, że to cierpienie nie jest końcem czy celem. Jest drogą, która prowadzi do zmartwychwstania. Ten horyzont trzeba zauważyć. Człowiek żyje dziś w ogromnym zagonieniu i tworzy sobie cele pośrednie. Kiedy dotyka go cierpienie, naturalne są pytania o jego przyczyny. Niekiedy ludzie zachowują się w sposób naturalny, ale powierzchowny zarazem. Teraz – mówią – kiedy spotkało mnie takie czy inne nieszczęście, to nie będę tak ciężko pracował, więcej uwagi poświęcę swoim dzieciom. Ale to są tylko cząstkowe, ograniczone cele, a ich sens jedynie doraźny. Lekarze, oprócz tego że leczą, powinni ukazywać, że poza tymi celami jest coś, co ma charakter stały. Po cierpieniu i śmierci jest zmartwychwstanie: życie lepsze i doskonałe. Pacjenci chcą się często pozbyć bólu i cierpienia, co jest zrozumiałe. Wielokrotnie z nimi rozmawiam, kiedy poza codziennym zabieganiem pojawia się miejsce dla transcendencji. Mówienie, że człowiek żyje dla śmierci jest prawdziwe, ale tylko częściowo. Nie można przyjmować półprawdy. Jeśli pominiemy prawdę o cierpieniu, nigdy nie odkryjemy blasku zmartwychwstania. Staram się rozmawiać w taki sposób z każdym człowiekiem, niezależnie od tego, czy jest wierzący czy nie. Nikt nie może przecież zatrząskiwac za sobą drzwi. Ja nie pytam, czy wierzy, staram się mówić o swojej wierze w naturalny sposób. Przecież gdyby nie wiara, życie nie miałoby sensu. Trzeba zostawić to światło w drzwiach. Nigdy nie dzielę pacjentów na wierzących i niewierzących.

Odnowieni

W rozmowie z lekarzami nasuwają się pytania o transplantację. Szczególnym kontekstem staje się zmartwychwstanie. –

Spotkałam babcię, która chciała umrzeć, bo jeśli będzie żyła dłużej, to po zmartwychwstaniu będzie jeszcze starsza niż teraz – opowiada dr Urbanowicz. – Nie jest to jedynie problem tej babci. Wszyscy się zastanawiają, kim będziemy w przyszłym życiu: dziećmi, czy może starszymi? A jeśli teraz żyjemy bez ręki? Dla mnie te pytania nie są problem, ale ludzie je mają.

Jako lekarz wiem, jak często wymieniają się tkanki. W okresie siedmiu lat wszystko się wymienia, a jednak nasza tożsamość pozostaje gdzieś poza materią, chemią i genetyką. Ciało jest nie takie samo, choć to samo. Nie martwmy się więc, że nasze serce w czasie zmartwychwstania będzie u kogoś innego.

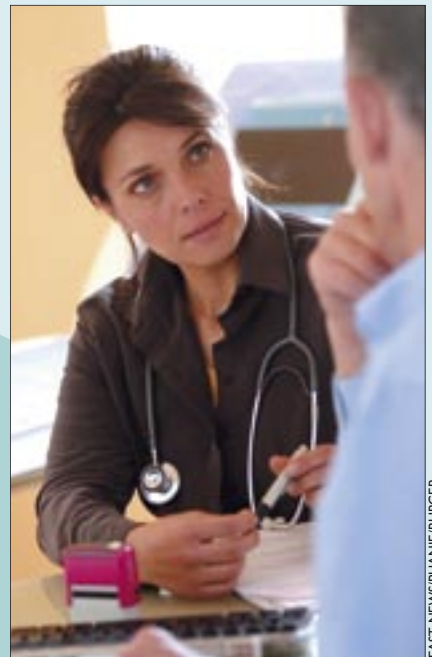
notował KS. MŁ

PRZYCHODZI CHORY DO LEKARZA



Prosiłeś lekarza o chwilę rozmowy. Chciałeś opowiedzieć mu, co cię trapi, jak bardzo się boisz o swoich chorych bliskich, a lekarz zbył cię brakiem czasu? Przyjdź do nas w Piątek Wielkanocny 28 marca i opowiedz o swoich doświadczeniach.

„Gość Niedzielny” wspólnie z Biurem Senatorskim senator Krystyny Bochenek i Radą Języka Polskiego, działającą przy PAN, zapraszają na pierwsze spotkanie z cyklu „Rozmowy o języku polskim”. Tematem spotkania będzie właśnie rozmowa lekarza z pacjentem.



EAST NEWS/PHANIEBURGER

ROZMOWY O JĘZYKU POLSKIM

**PIERWSZE
SPOTKANIE Z CYKLU
ODBĘDZIE SIĘ
W PIĄTEK
28 MARCA 2008
O GODZ. 17.00**

w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego” (Katowice, ul. Wita Stwosza 11). Na spotkanie zapraszamy lekarzy, studentów medycyny, a w szczególności pacjentów. Zarówno tych, którzy mają pozytywne, jak i negatywne doświadczenia w relacjach z lekarzami. Także lekarze są gotowi do szczerych rozmów, wolnych od emocji związanych z sytuacją choroby.

W poprzednich numerach „Gościa” publikowaliśmy kupony, dzięki którym można było zgłaszać chęć uczestnictwa w debacie. Do środy 26 marca przyjmujemy jeszcze zgłoszenia telefoniczne. Czekamy na nie pod numerami telefonów: (032) 251-18-07, 251-50-06, 251-15-55, w godz. od 9.00 do 17.00. Liczba miejsc jest ograniczona.

Otwarcia cyklu dokona prof. Andrzej Markowski, przewodniczący Rady Języka Polskiego, zaś wstęp wygłosi prof. Jan Doroszewski, przewodniczący Komisji Języka w Medycynie i Naukach Przyrodniczych.

Udział w debacie zapowiedzieli już m.in.: prof. Ewa Małecka-Tendera, rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. Paweł Lampe z Kliniki Chirurgii Przewodu Pokarmowego Centralnego Szpitala Klinicznego z Katowic i dr Jadwiga Pyszkowska, konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny paliatywnej.

– Kanonizacji może
nie uda ci się dożyć
– powiedział pani
Bronisławie kardynał
Gulbinowicz.

– Co innego
z beatyfikacją, ale
musisz się o nią
gorąco modlić.

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

W księżce „Wstańcie, chodźmy!” Jan Paweł II wychwalał poczucie humoru śląskich biskupów, w tym Wilhelma Pluty. Rodzina i przyjaciele przypominają też jego wielką pobożność i dobroć.

Był przygotowany

Polska pogrążona była w noc okupacyjnej. Wojna utrudniała normalną działalność śląskich parafii, w których wielu księży dzieliło los aresztowanych i wygnanych. W Leszczynach

nach swoją posługę pełnił ks. Wilhelm Pluta. – Było tam dużo pola – wspomina Bronisława Zak, siostra sługi Bożego. – Część żywności proboszcz musiał oddawać okupantom. Kiedy jednak zbliżały się święta, brat pomagał także rodzinie. Napisał list, żeby przyjechać po najpotrzebniejsze artykuły: ser czy masło. Tamtej nocy długo nie mogłam zasnąć. Brat modlił się w sąsiednim pokoju na klęcząco. Nagle usłyszałam pukanie w okno. Brat był już przygotowany. – Nie bój się, śpij, idę do chorego – uspokajał.

Przyznał się dopiero po latach. – Pamiętasz tamtą noc, kiedy obudziło nas głośnie pukanie do okna? To nie chodziło o wizytę u chorego. Partyzanci przyszli się wypowiadać.

Cud pierwszy

Krystyna Wala z Leszczyn tak wspomina koniec wojny: Gdy ks. Wilhelm Pluta był proboszczem w Leszczynach, ro-

syjskie wojska przyszły zając probostwo na swój sztab. Zażądali wtedy wina. Dał, ile miał. Żołnierze powiedzieli, że jak jutro nie da więcej, to go zastrzelą. Moja siostra Łucja sprzątała wtedy kościół; przyjaźniłyśmy się z proboszczem. Ks. ukrył się wtedy u mojego ojca, zabierając ze sobą Przenajświętszy Sakrament i kielichy – wszystko do Mszy św. Schował Przenajświętszy u nas w domu, w pokoju na piętrze. Świeciła się tam lampka.

Wieczorami baliśmy się rosyjskich żołnierzy, którzy przychodzili i kopali w drzwi, żeby im otworzyć. Szukali dziewcząt. Moja siostra Łucja i ciocia Marta Horst słyszały to kopanie. Otworzyły okno, po drugiej stronie domu i wyskoczyły. Najpierw Łucja, a za nią ciocia Marta. Ja przestraszyłam się, że trzeba skoczyć z okna dwa metry. Nie wyskoczyłam. Zamknęłam okno i pobe-głam do pokoju, gdzie był ks. Pluta i mój ojciec. Mama otworzyła wreszcie skopane drzwi. Dwaj rosyjscy żołnierze szukali dziewcząt, ale nikogo nie znaleźli. Weszli też tam, gdzie był ks. Pluta z moim ojcem. Po chwili żołnierze poszli do góry, gdzie był Przenajświętszy. Gdy Ks. Pluta usłyszał, że idą po schodach, usiadł na sofie i obie ręce podniósł do góry. – Panie Boże, ocal Przenajświętszy! – wołał. Po chwili żołnierze zeszli z góry nawet nie dotykając drzwi, gdzie był schowany Przenajświętszy. Nie zauważyli wejścia. Takiego przeżycia nie sposób zapomnieć.

Osoby, które osobiście знаły pobożność sługi Bożego, potwierdzają jego szczególnie oddanie Najświętszemu Sakramentowi. Ks. Żurek pamięta go jako kleryk. – Był wtedy proboszczem w Koszęcinie, skąd pochodził. Do dziś widzę

**BP WILHELM PLUTA**

przez 28 lat był ordynariuszem największej w Polsce diecezji gorzowskiej i mieszkał w pałacu przy ul. 30 Stycznia w Gorzowie. W ciągu tego czasu erygował wiele nowych parafii, wybudował dom rekolekcyjny w sanktuarium maryjnym w Rokitnie, zainicjował budowę wielu kościołów. Bp Pluta pochowany jest w krypcie gorzowskiej katedry, przed jego grobem 2 czerwca 1997 r. modlił się Ojciec Święty Jan Paweł II.

przed oczami jego postać, kiedy leżał krzyżem w kościele. Wielką czcią otaczał Najświętszy Sakrament. Dbał nawet o z pozoru nieistotne szczegóły: zwracał uwagę, czy w kościele pali się wieczna lampka.

Cud drugi i następne

Rzecz miała miejsce po śmierci bp. Pluty. Podczas jednej z rocznic, kiedy wierni gromadzą się nad grobem zmarłego

■ R E K L A M A ■



ROMAN BRANDSTAETTER

JEZUS
J^Z NAZARETHU

czyta: Mirosław Neinert
słuchaj w Radiu eM 107,6 fm

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
O GODZ. 9:40, 13:50 I 23:50

do nieba

go sługi Bożego, do siostry biskupa Pluty podeszła kobieta. – Nie mieliśmy mieszkania – opowiada. – Codziennie przychodziliśmy z mężem na grób biskupa. Kiedy wreszcie otrzymaliśmy zawiadomienie z urzędu, mąż klęczał przy grobie, a ja poszłam do biura. Po godzinie przyszedłam splakana. Mieszkanie otrzymaliśmy przy ul. Pluty.

Wyjątkowy przebieg miały ostatnie urodziny gorzowskiego ordynariusza. Najbliższa rodzina gromadziła się zwykle w jego rezydencji z okazji urodzin i imienin. Wtedy jednak nie mógł przybyć mąż siostry i ks. Krzysztof Żak, siostrzeniec biskupa. W drodze z pociągu kierowca opowiadał pani Bronisławie, że niedawno mieli z biskupem niegroźny wypadek, stłuczkę. Ta okoliczność miała kluczowe znaczenia dla przebiegu dalszych zdarzeń. Kiedy później, przebywając na Śląsku, bp Wilhelm zaprosił do siebie rodzinę, bo podczas urodzin nie wszyscy mogli go odwiedzić, umówili się na sobotę. W środę w domu pani Bronisławy rozdzwoniły się telefony. Ludzie opowiadali o informacji z mediów, że bp Wilhelm Pluta miał wypadek. Pani Bronisława przypomniała sobie historię zasłyszaną od kierowcy o niegroźnej stłuczce i wszystkich uspokajała. Nawet kiedy ktoś powiedział, że radio wspomniało o śmierci biskupa, z przekonaniem powtarzała, że to nieprawda, że nic się nie stało. O tragedii dowiedziała się dopiero wieczorem. W dzienniku telewizyjnym zobaczyła zdjęcie zmarłego biskupa. Dziś rodzina Żak przechowuje puskę, w której zginął, i różaniec, który miał wtedy w ręku. To dla nich relikwie. Pogrzeb odbył się w sobotę, a więc dokładnie wtedy, kiedy umówili się na spotkanie...

Wypadek czy zaplanowana akcja?

– Brat był od początku obserwowany – mówi pani Bronisława. – Jak przyjeżdżali do nas księża albo biskupi, już następnego dnia byłem z tego powodu przepytany w zakładzie pracy – dodaje mąż pani Bronisławy. – Tu często bywał bp Stroba i bp Jeź. – Więcej się dowiadywaliśmy od kierowcy – dorzuca pani Bronisława. – Kiedy tylko wyjeżdżali z rezydencji, natychmiast pojawiał się za nimi ogon. W parafii, do której zmierzali, kiedy tylko mieli rozpocząć uroczystości, bp Pluta rozglądał się za swoją „obstawą”, nieraz nawet pytał, czy dojechali, bo nie chciał bez nich zacząć...

W mieszkaniu biskupa znalazły się podsłuchy. Ubecy zamontowali je podczas remontu. W nocy przyszła kobieta. Chciała rozmawiać tylko z ks. bp. Wpuścili ją, poszli do ogrodu. – Ja pracuję w tej instytucji – powiedziała. – Mam tego już powyżej uszu...
Kable z mikrofonami pociągnięte były do skrzynki z telefonami. Mikrofon spod parkietu do dziś jest w muzeum w Rokietnie.

Niedawno pojawiła się informacja, że diecezja rozważała wydzierżawienie lub sprzedaż dawnej rezydencji biskupa. Decydować miały o tym wysokie koszty remontu. Na szczęście odstąpiono od takiego pomysłu, a budynek ma być odciążony niemym świadkiem życia i świętości dawnego gospodarza. Wpłynęły na to opinie

**Bronisława Żak,
siostra sługi
Bożego,
z mężem
Edmundem
i synem
Krzysztofem**



ARCHIWUM RODZINY ŻAK

wielu księży i wiernych świeckich. Według nich diecezja nie powinna sprzedawać budynku, który mieszkańcom Gorzowa i całej diecezji kojarzy się z osobą sługi Bożego.

Trudno dziś jednoznacznie orzec, jakie były okoliczności związane z wypadkiem, w którym zginął bp Pluta. Niedługo miał się udać na emeryturę. – Droga była prosta jak

z bicia trzasnął – mówi pani Bronisława. Jak do tej pory, nikt nie ujawnił dokumentów, które wskazywałyby na ubecką mistyfikację. Warto jednak dokładnie przeszukać archiwa. Zamach na życie gorzowskiego biskupa oznaczałby przecież znaczny postęp w procesie beatyfikacyjnym, a niebo wzbogaciłoby się o nowego męczennika. ■

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000



Życie jest bezcennym darem

Bezpłatne badania cytologiczne
Bezpłatne badania mammograficzne

Populacyjny program wczesnego wykrywania raka piersi

W ramach programu Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia zapraszają kobiety do skorzystania z **bezpłatnych badań mammograficznych**.

Do kogo jest skierowany program ?

Do wszystkich ubezpieczonych kobiet w wieku **od 50 do 69 lat**, które przez ostatnie dwa lata nie miały wykonywanej mammografii.

Jeśli kobieta nie mieści się w grupie wiekowej od 50 do 69 lat może skorzystać z bezpłatnej mammografii w ramach ubezpieczenia w NFZ. W tym celu powinna się zgłosić do lekarza specjalisty, który wyda skierowanie na badanie.

Czym jest mammografia?

To bezpieczne i bezbolesne badanie piersi, które jest najlepszym sposobem wczesnego wykrycia nieprawidłowych zmian. Każda kobieta powinna poddać się mammografii co dwa lata, jeśli lekarz nie zaleci inaczej.

Gdzie można wykonać bezpłatne badania mammograficzne?

Bezpłatne badania mammograficzne można wykonać w zakładach opieki zdrowotnej, które podpisały umowę z NFZ na realizację programu. Wystarczy zgłosić się osobiście lub umówić telefonicznie z wybraną placówką i ustalić dogodny termin wizyty. Należy mieć ze sobą dokument tożsamości oraz Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego. Skierowanie nie jest potrzebne.

Dlaczego warto wziąć udział w programie?

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem złośliwym u kobiet. Prawie połowa z nich umiera, bo zbyt późno zgłosiły się do lekarza. Gdyby skorzystały z badań profilaktycznych, mogłyby żyć. Rak piersi wcześniej wykryty jest niemal w 100% uleczalny.

Populacyjny program profilaktyki i wczesnego wykrywania raka szyjki macicy

W ramach programu Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia zapraszają kobiety do skorzystania z **bezpłatnych badań cytologicznych**.

Do kogo jest skierowany program?

Do wszystkich ubezpieczonych kobiet w wieku **od 25 do 59 lat**, które w ciągu ostatnich trzech lat nie miały wykonywanego badania cytologicznego.

Jeśli kobieta nie mieści się w grupie wiekowej od 25 do 59 lat może skorzystać z bezpłatnej cytologii w ramach ubezpieczenia w NFZ. W tym celu powinna się zgłosić do lekarza specjalisty, który wyda skierowanie na badanie.

Czym jest cytologia?

To bezpieczne i bezbolesne badanie. Pozwala na wykrycie nie tylko wczesnych postaci raka szyjki macicy, ale także stanów, które nieleczone mogą doprowadzić do powstania nowotworu. Każda kobieta powinna wykonywać cytologię co trzy lata, jeśli lekarz nie zaleci inaczej.

Gdzie można wykonać bezpłatne badanie cytologiczne?

Bezpłatne badania cytologiczne można wykonać we wszystkich poradniach ginekologiczno – położniczych, które świadczą usługi w ramach kontraktu z NFZ. Wystarczy zgłosić się osobiście lub umówić telefonicznie z wybraną placówką i ustalić dogodny termin wizyty. Należy mieć ze sobą dokument tożsamości oraz Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego. Skierowanie nie jest potrzebne.

Dlaczego warto wziąć udział w programie?

Ryzyko zachorowania rośnie wraz z wiekiem - najczęściej chorują kobiety między 45 a 55 rokiem życia, szczególnie te, które wcześniej rozpoczęły życie seksualne, wiele razy rodziły lub pała papierosy. Połowa z nich umiera tylko dlatego, że zbyt późno zgłosiły się do lekarza. Tymczasem wczesne wykrycie choroby gwarantuje niemal 100% skuteczność wyleczenia. Rak szyjki macicy jest bardzo podstępny i w pierwszym okresie przebiega bez niepokojących objawów. Jego rozpoznanie jest możliwe tylko dzięki cytologii. Dlatego warto dać sobie szansę i wziąć udział w badaniu.

Gdzie uzyskasz szczegółowe informacje na temat badań w ramach programów:

● Siedziba Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ:

ul. Kossutha 13, Katowice;
telefon: 032 735 19 00
ul. gen. Jankego 15a, Katowice
telefon: 032 735 05 05

● Delegatury Śląskiego OW NFZ:

Delegatura w Bielsku-Białej
ul. Widok 5, Bielsko-Biała
telefon: 033 498 98 00

Delegatura w Częstochowie

ul. Sobieskiego 9, Częstochowa
telefon: 034 378 04 30, 034 378 04 32

Delegatura w Dąbrowie Górniczej

ul. Dąbrowskiego 9a, Dąbrowa Górnicza
telefon: 032 639 02 70

Delegatura w Gliwicach

ul. Górnych Wałów 9, Gliwice
telefon: 032 237 85 70, 032 237 85 72

Delegatura w Rybniku

ul. 3 Maja 29, Rybnik
telefon: 032 429 49 70

● strona internetowa: www.nfz.gov.pl
oraz www.nfz-katowice.pl

● lekarz podstawowej opieki zdrowotnej

ORGANIZATORZY:



PARTNERZY:



Muzeum Miejskie
w Tychach

Odkrywanie braterstwa

Święty Franciszek myślał obrazami, nie był skażony wiedzą teologiczną, której często towarzyszy pustka duchowa – mówiła 12 marca w Tychach siostra prof. Teresa Paszkowska, z Katedry Duchowości Życia Konsekwowanego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Uczestniczyła ona w konferencji „Św. Franciszek z Asyżu w sztuce. Ikonografia i kontekst kulturowy”, zorganizowanej przez Muzeum Miejskie w Tychach. Jak zauważyła dyrektorka muzeum, otwierając sympozjum, wyróżnikiem współczesnego świata jest duchowa ślepotą. Ludzie są zdolni do oglądania świata bez poruszenia ducha. Wyjaśniła, że właśnie z tego powodu warto ukazywać duchowość św. Franciszka. Przypomniała również, iż w Tychach znajduje się franciszkańska świątynia, która niebawem zostanie poświęcona.

Siostra prof. Paszkowska wyjaśniała, że autentyczną postawą braterstwa na wzór św. Franciszka mogą odnaleźć jedynie ci, którzy jego wzorem wkroczą na drogę pokuty i przeżyją autentyczne nawrócenie. „Serce zdolne do braterstwa musi zostać uprzednio zdominowane przez Boga, bo dopiero wtedy możliwy jest prawdziwy pokój – tłumaczyła s. Teresa.

MR



MIROSLAW RZEPKA

O. dr Adam Blachut z Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów w Krakowie opowiadał o scenie stygmatyzacji św. Franciszka z Asyżu w programie ikonograficznym ołtarzy w kościołach reformackich w Polsce



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Ślązoki z pustego grobu

Jednym z zapamiętanych w dzieciństwie obrazków było umieranie. Poznałem je na okoliczność śmierci moich dziadków. Również, gdy kiedyś bawiłem się między chałpami, do schorowanej babci mojej koleżanki przyszedł faror – jak to się wtedy mówiło – z „ostatnim namaszczeniem”. (Dzisiaj określa się to trafniej – sakramentem chorych!) Wówczas ten ksiądz, widząc bawiące się pod domem dzieci, zaprosił je do środka. Tam wszyscy rzykali i asystowali w przyjmowaniu tego sakramentu. Natomiast kiedy zostałem ministrantem, to ze śmiercią obcowalem już prawie za pan brat, uczestnicząc w wielu pogrzebach. Wówczas ministranci wraz z księdzem i organistą udawali się do domu zmarłego, skąd wychodził kondukt. Najpierw szedł on do kościoła, a potem, po Mszy i nabożeństwie żałobnym, na cmentarz. Do dzisiaj pamiętam dokładnie ten charakterystyczny zapach kwiatów z domu zmarłego. Do dzisiaj nawet, wchodząc do kwiaciarni, zawsze mam skojarzenia z pogrzebem.

Kolejny wątek śmierci poznałem podczas uczestniczenia w Mszach św. i nabożeństwach, kiedy wymieniane były intencje modlitw. Ileż to razy słyszałem te „Módlmy się...” gdzie później było dodawane: ...który zaginął na wojnie czy ...nie wrócił z wojny. Kiedyś nawet byłem świadkiem, jak pewna starsza pani dyktowała kościelnemu w zakrystii tekst na takie „zolycki”. Powiedziała wtedy charakterystycznie: „...za mojigo łojca, co został kanś we wojnie”. I zaraz gdy ta pani wyszła, to zapytałem kościelnego, dlaczego ten człowiek „został we wojnie”? Czy jemu się tam bardzo spodobało? Wytłumaczono mi wówczas, że chodzi o lu-



MAREK SZOLTYSEK

dzi, co nie mają grobu, bo nie wrócili z wojny i nie wiemy czy tam anonimowo zginęli, czy może coś innego się mogło stać i nie mogą powrócić do domu. Bo przecież nie było wśród ludzi tajemnicą, że Ślązoki przymusowo powoływani przez Niemców do armii dostawali się, zwłaszcza na wschodnim froncie, do rosyjskiej niewoli. I tam mogli jeszcze żyć w łagrach na dalekiej Syberii.

Kiedy więc we Wielkim Tygodniu i w całym wielkanocnym czasie słyszę czytania i pieśni, w których pojawia się wzmianka o „pustym grobie Chrystusa”, to natychmiast mam skojarzenia z pustymi grobami Ślązoków, którzy zostali gdzieś we wojnach. Ilu

Doświadczenie „pustego grobu” symbolizuje też bolesne losy zaginionych na wojnie Ślązoków

ich było? Tego jeszcze nikt nie przebadał. Ale wśród tych, co zaginęli, byli też ci, co się później odnaleźli. A wtedy ich rodziny doświadczyły jakby cudu zmartwychwstania.

Wśród nich była rodzina Pochciółów z Jankowic koło Rybnika. A było to tak: młodego Lzydora Pochciola podczas drugiej wojny światowej wcielono do niemieckiej armii. Wysłano go na front wschodni, gdzie w 1943 roku dostał się do rosyjskiej niewoli, ale Niemcy błędnie powiadomili rodzinę, że zginął. Zrobiono mu więc na janowickim cmentarzu symboliczny pusty grób. Jednak dwa lata później, gdy wojna się skończyła, Lzydor wrócił do Jankowic, gdzie mieszkał i pracował do swego drugiego pogrzebu w 1984 roku.

Gotowała dla premierów:
Buzka, Marcinkiewicza
i Kaczyńskiego. Jej potrawy
jedli m.in. prof. Zbigniew
Religa, Krzysztof Kolberger
i Piotr Rubik.

Na co dzień
39-letnia Daromiła
Czosnyka gotuje
dla księży
z katedralnej parafii
Chrystusa Króla
w Katowicach.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Kiedy 10 lat temu proboszcz katedry ks. Stanisław Puchała poprosił panią Daromiłę, by została gospodynią na probostwie, o gotowaniu, jak mówi, nie miała pojęcia. Ale że lubi życiowe wyzwania,

podjęła się tego zadania. – Ksiądz proboszcz dużo wtedy zaryzykował – śmieje się pani Daromiła. – Obłożyłam się książkami kucharskimi i pismami o gotowaniu, i tak się zaczęło.

Katedralna gospodyni w kuchni najbardziej lubi improwizację. Nigdy nie planuje tego, co będzie na obiad. Pomysł rodzi się w ostatniej chwili. Przez 10 lat trzy razy zdarzyło się jej coś przypalić. Ale raz tak, że pieczeń spaliła się na węgiel, a w kuchni było czarno od dymu. – Odbierałam telefon i potem musiałam sprawdzić coś w komputerze i całkiem zapomniałam o mięsie – mówi.

Zwykle pani Daromiła gotuje dla czterech księży. Ale jak to w parafii katedralnej, bywają uroczystości, podczas których musi ugościć nawet 100 osób. Gotowała już m.in. dla goszczących w parafii pre-

Daromiła Czosnyka gotowała już dla polskich premierów i artystów

mierów: Buzka, Marcinkiewicza i Kaczyńskiego, dla artystów: Zbigniewa Wodeckiego, Grzegorza Turnaua i Hanny Banaszak. Wszyscy byli zachwyceni jej potrawami. Arcybiskupowi Damianowi Zimoniowi tak smakują dania serwowane przez panią Daromiłę, że nazwał ją królową kuchni.

Gotuje lekkie dania. Bardzo lubi kuchnię włoską, grecką i hiszpańską, czasem serwuje też chińszczyznę. Ale wielkanocna kuchnia jest tradycyjna, taka jaka była w jej domu rodzinnym. Jest więc biały żurek i kielbasa, jest szynka z chrzanem i pasztet z jajek. Do kawy babka jogurtowa.

I choć pani Daromiła polubiła gotowanie, to, jak mówi, „żeby mózg nie zamienił jej się w kluski”, zaczęła studiować. Dziś jest na trzecim roku teologii.

Proboszcz nie ma nic do powiedzenia

Łucja Ogon od 20 lat jest gospodynią na probostwie parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Chwałowicach. – Byłam na rekolekcjach oazowych z ks. proboszczem Teodorem Suchoniem. I wtedy ksiądz zaproponował mi, żebym została gospodynią na probostwie – wspomina. – Miałam tam być na trzy miesiące, no i tak już zostałam.

Na wielkanocne śniadanie pani Łucja przygotowuje zawsze białą kielbasę, jajka, różne rodzaje szynki. Na obiad są rosół, rolady i kaczka. Do kawy kołocz, makowiec i orzechowe ciasteczka. W wielkanocnym śniadaniu oprócz księży uczestniczą też farskie gospodynie, organista i kościelny.

Na co dzień pani Łucja gotuje dla czterech księży. Pracę zaczyna o godz. 6.00, kończy o 16.00. Przygotowuje śniadanie, potem idzie do kościo-



JÓZEF WOLNY

Faszerowane jajka według gospodyni Heleny

Sposób przygotowania:

Gotujemy 5 jajek na twardo. Kroimy na połówki, wyciągamy żółtka i ucieramy. Do żółtek dodajemy pokrojoną drobno, ugotowaną marchewkę, korzeń pietruszki i kawałek selera, odrobinę szczypiorku i pora. Doprawiamy solą, pieprzem i odrobiną majonezu. Wyrabiamy masę i nadziewamy jajka. Układamy je na liściach sałaty i posypujemy zieloną pietruszką.

uchni

Babka jogurtowa pani Daromiły

Ciasto:

MAŁY KUBEK NATURALNEGO JOGURTU
SZKLANKA CUKRU
1,5 SZKLANKI MAKI
NIECAŁA SZKLANKA OLEJU
2 ŁYŻECZKI PROSZKU DO PIECZENIA
3 JAJKA

Sposób przygotowania:

Wymieszać wszystkie składniki i wylać do formy nasmarowanej margaryną i posypanej tartą bułką. Piec około godziny w temp. 180 st. C. Podawać z konfiturami i bitą śmietaną.

ła na Mszę św., robi zakupy i przygotowuje obiad. – Najtrudniej wybrać menu – mówi. – Ale po tylu latach mam już swoje sprawdzone przepisy, dodatkowo szukam nowych w książkach i pismach kulinarnych.

– W kuchni szefową jest pani Łucja – mówi ks. proboszcz Teodor Suchoń. – Ja nie mam tu nic do powiedzenia. Ale pani Łucja gotuje świetnie. Przygotowuje posiłki dla tylu księży, ilu pracuje w parafii, plus dwa, na wypadek niespodziewanych gości.

– Najgorzej jest z ciągłym odgrzewaniem obiadu, bo księża przychodzą na probostwo o różnych porach – mówi gospodyni. – Ale można się przyzwyczaić.

Nie zdarzyło się, żeby pani Łucji spaliło się jakieś danie. Raz tylko, kiedy pod bieżącą wodą schładzała kompot z rabarbaru, zagapiła się i kompot wylała do zlewu.

Co roku pani Łucja uczestniczy w rekolekcjach dla gospodyń farskich. I zawsze przywozi potem przepisy na nowe potrawy. – Dla księdza ważne są dwa stoły – w kościele i na probostwie – mówi ks. Suchoń. – Nigdy nie może zabraknąć chleba Bożego na ołtarzu, a i na probostwie księża nie mogą być głodni.

Chrzan z farskiego ogródka

Pani Helena, gospodyni na probostwie parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wodzisławiu Śląskim, przygotowuje potrawę na świąteczny stół zaczyna już w Wielki Piątek wieczorem. Ale najwięcej roboty ma w Wielką Sobotę. – W tym dniu nie przygotowuję śniadania, bo księża poszczą – mówi. – Dlatego zaczynam od sprzątania, a gotuję od godz. 9.00.

Orzechowe ciasteczka pani Łucji

Ciasto:

25 DAG MIELONYCH ORZECHÓW
25 DAG MAKI
25 DAG MASŁA
40 DAG CUKRU PUDRU
½ ŁYŻECZKI PROSZKU DO PIECZENIA

Sposób przygotowania:

Wszystkie składniki wymieszać, zagnieść ciasto i rozwałkować na cienki placek. Wykrawać półksiężycy. Ciasteczka ułożyć na blasze pokrytej pergaminem. Włożyć do pieca rozgrzanego do 180 st. C i piec na złoty kolor.



ROMAN KOZŁOWSKI

Na Wielkanoc pani Helena przygotowuje białą kielbasę, szynki i bardzo lubiane, faszzerowane jajka. Nie może zabraknąć też białego barszczu z jajkiem i odrobiną świeżo startego chrzanu z farskiego ogródka. Na deser są sernik, babka i cytrynowiec. – Lubię święta wielkanocne, bo kojarzą mi się

Łucja Ogon na świąteczny stół serwuje m.in. rolady i kaczkę

z wiosną, z nowym życiem – mówi gospodyni.

Pani Helena na probostwie gotuje już 9 lat. – Bardzo lubię gotować – mówi. – Nie jest to łatwa praca, bo czasem w domu jestem o 19.00, 20.00. – Ale na probostwie czuję się bardzo dobrze, tu jest moja druga rodzina.

■ R E K L A M A ■

radosnych świąt!



Polecamy w Świąta:

niedziela

19:35 Ślązaków portret własny - Józef Skrzek

19:55 Alfabet Gerarda Cieślaka

poniedziałek

08:45 Cukierenka dziadka Benka - program dla dzieci, wydanie świąteczne.

19:00 Początek drogi - dokument ukazujący życie nowicjuszy u Ojców Paulinów, za drzwiami klauzury.

21:55 U nos w Bytkowie - wydanie poświęcone 55 rocznicy powstania Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.



TRADYCJA PRZETRWA

AGNIESZKA SZYMULA,
ETNOGRAF Z MUZEUM
MIEJSKIEGO W TYCHACH



– Wystawa „Jak powstaje dzieło” to nowa propozycja naszego muzeum. Prezentuje ona

warsztaty pracy twórców ludowych. Dzisiaj możemy na żywo zobaczyć, jak powstają kraszanki i pisanki. Cieszę się, że jest tak duże zainteresowanie, bo to znaczy, że tradycja żyje. Jestem przekonana, że warto poświęcić trochę czasu i przyozdobić jajka samemu. Dzielenie się nimi w świąteczny poranek na pewno będzie przyjemniejsze.

TERESA MAŃKOWSKA



– Babcia malowała, mama malowała, to i ja maluję. Nauczyłam malować męża i

synów. Ale w ogóle nie mam tych pomalowanych jajek, bo wszystkie rozdaje. Ludzie się zachwycają i to mnie cieszy. Tylko trzeba mieć na to czas. W tym roku maluję jajka nocami, bo jakoś nie umiałam się zabrać, gdy w pokoju była jeszcze choinka.

MARYSIA KOPIA



– Nie wiedziałam, że można malować jajka kredkami świecowymi z pomocą igły. Byłam bardzo przejęta, gdy pani Teresa kazała mi malować, a wszyscy patrzyli. Mówiła: „igłę nad świeczkę, teraz do kredki, nad świeczkę i na jajko”. Zapamiętałam to i kiedyś spróbuję sama w domu, jak nikt nie będzie patrzył. Malowałam już jajka z mamą farbą. Niektóre mi się nawet podobały.

Bitki, wybitki – różnie ludzie mówili. Zabawa polegała na tym, że mężczyźni brali w ręce pomalowane jajka i uderzali nimi w inne. Ten, któremu jajko nie pękło, zabierał wszystkie dla siebie.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Wielkanocnych tradycji związanych z jajkami można by przytoczyć dziesiątki. Każda z tych opowieści mówi jednak o jajach malowanych. Zaczniemy więc od początku. Jaja trzeba wpięć okraścić.

Tata nie umiał, ale mnie nauczył

– To się zaczęło w latach 50. ubiegłego wieku. Przed którąś Wielkanocą mama zaczęła opowiadać o pięknie ozdobionych jajeczkach. Mówiła, że widziała motywy świąteczne wydrapane jakimś rysikiem na pomalowanych kolorowo skorupkach – wspomina Leszek Jęczmyk. – Zadziało to na moją

PISANKI

to jaja pokryte wielobarwnym, skomplikowanym ornamentem o motywach roślinnych i zwierzęcych, otrzymane w wyniku wielokrotnego barwienia jaj. Na skorupce zostały wcześniej naniesione określone wzory woskiem, który zabezpiecza powierzchnię jaja przed zabarwieniem. Technika ta określana jest również terminem „batikowa”.



dziecięcą wyobraźnię i postanowiłem sam spróbować. Poprosiłem tatę, żeby mi pokazał, jak to można by zrobić. Choć on sam nigdy jajek nie ozdobił, pokazał mi, jak można wydrapać wzór na skorupce szczyrzykiem. Wtedy stłukłem kilka jaj i tak się to skończyło. Nie załamałem się jednak i niecierpliwie czekałem na następną Wielkanoc, aby znów spróbować coś wydrapać na ugotowanych w łupinach cebuli jajkach. I tak próbuję wydrapywać różne wzorki już 50 lat.

Przełomem było wynalezienie narzędzia. Wcześniej próbowałem żyłką, szczyrzykiem, igłą. Obecnie ma narzędzie własnej konstrukcji, które po-

Każdy mógł spróbować sam ozdobić jajko

zwala na większą precyzję. To igła wbita w patyczek i wyszlifowana pod skosem. – Drapię tym tak, jak się rysuje ołówkiem – mówi.

Dzisiaj Leszek Jęczmyk nie gotuje już jajek w łupinach cebuli. Kolor uzyskuje za pomocą farb do tkanin. Gotuje w nich jaja przez kilka godzin, żeby się nie zaśmierdły. Niestety, z powodu takich zabiegów jego kraszanki są niejadalne.

Pełne jajko z życzeniami

– Czasem, zaglądnąwszy do koszyczków osób idących na świątynie pokarmów, można pomyśleć, że jedyną metodą zdobienia jaj są kalkomanie z kolorowych pisemek – zauważa Agnieszka Szymula, etnograf z Muzeum Miejskiego w Tychach. Teresa Drapała wyniosła zamilowanie do zdobienia jaj na Wielkanoc z rodzinnego domu. – Ma-



Jedno jajko to 5–6 godzin pracy – mówi Leszek Jęczmyk



tkanie z pisankami, kraszankami

e ba okrasić



TRADYCJA PRZETRWA

MONIKA LEGWAND,
PEDAGOG SZKOLNY

– Umówiłyśmy się z koleżanką i z dziećmi, uczniami. Ale nie przyszli. Mnie się jednak bardzo podobają te jajka. Cieszę się, że jest dużo dzieci. Sama próbowałam obierać sitowie i obrałam aż trzy gałązki. W domu gotuję jajka w łupinach cebuli owinięte gumkami. Mam dwuletnią córeczkę, myślę, że warto, by się nauczyła takich rzeczy.



TERESA DRAPAŁA

– Staram się opierać na wzorach ludowych. Jestem tradycjonalistką. Uważam, że polska sztuka ludowa jest bardzo piękna. Warto ją kultywować. Maluję najchętniej motywy krakowskie, natomiast do drapania najbardziej mi się podobają motywy kaszubskiego haftu. Uważam, że należy zdobić jajka pełne, nie wydmuszki. U nas w domu w święta je się tylko malowane jajka. Przez chwilę miałam wrażenie, że tradycja zdobienia jaj na Wielkanoc zanika. Okazuje się jednak, że muzea, skanseny czy domy kultury wciąż organizują różne pokazy i spotkania. Bardzo duże jest zainteresowanie dzieci i młodzieży, więc ta tradycja na pewno przetrwa.



ma zawsze mi powtarzała, że maluje się szpilką i woskiem, ale ja tego nie umiałam, a ona nie potrafiła mi tego wyjaśnić. Malowałam kredkami, drapałam, malowałam farbami – wspomina. – Dopiero gdy przeprowadziłam się z Darłowa do Tychów, sąsiadka pokazała mi sposób malowania uchem igielnym i woskiem. Ta technika najbardziej mi się podoba. Chociaż używam też innych: maluję różkiem i szpilką, no i oczywiście drapię, bo jestem Drapała. Zdobienie jaj po prostu mnie bawi – dodaje i wyjaśnia, że z wykształcenia jest matematykiem.

– Jeżeli idę do kogoś przed świętami, to daję mu jajeczko,

Powyżej od lewej:

– **Sitowie to jest to, co lubię** – opowiadała **Olga Paleczna**

Przy jej stoisku wszyscy uczyli się wyciągać rdzeń z sitowia

ale zawsze pełne i z życzeniami – mówi Teresa Drapała, która zdobi jajka głównie techniką batikową. – Taka jest tradycja. Jeśli ktoś przyjdzie do mnie, również dostanie jajeczko.

Moc tradycji

– Gdy przeczytałem informację, przyjechałem. Chciałem pokazać Kubie, dziesięcioletniemu wnukowi, techniki robienia pisanek i kraszank – wyznaje Andrzej Bielawski. Od ponad 20 lat mieszka w Niemczech. – Jako dziecko drapałem kraszanki żyłką, takie barwione w łupinach cebuli. Mieszkaliśmy wtedy w Starych Tychach. To było wzruszające, bo te nasze kraszanki ofiarowaliśmy gościom jako własnoręcznie wykonane prezent świąteczny.

– Wszystkiego musiałam się sama uczyć – wyznaje Olga Paleczna. Jej ulubioną techniką jest oklejanie jajek sitowiem. – To materiał miękki jak gąbka, więc przynajmniej moje pisaneki się nie tłuką tak łatwo,

ale zdarza się, że zeżrą je mole – śmieje się. Kiedyś pracowała w przedszkolu, uczyła dzieci tradycji, ale nie bardzo wiedziała jak. Zaczęła szukać, pytać znajomych. Kiedy zobaczyła na świątecznej kartce od znajomych pisanek oklejoną sitowiem, od razu poczuła, że to jest to. – Poszłam nad rzekę, na łąkę i nazbierałam sitowia – wspomina. – Dzisiaj to moja pasja i czynność, która ogromnie mnie uspokaja.

– Ja wolę malować różkiem. To taki lejek zakończony małą dziurką – mówi Teresa Mańkowska. – Wkłada się do niego wosk, podgrzewa nad świecą i pisze się na jajku wzorek. Nie pokazuję dzisiaj swej techniki, bo ja od razu rozdaję wszystkie jajka, które ozdobię. Mam w domu tylko jedno, strusie. Nie oddam go nikomu, bo malowałam je tydzień.

■ R E K L A M A ■

DO GROBU ŚW. OJCA PIO I OJCA ŚW. JANA PAWŁA II
 Pribram • Markt Am Inn • Alttötting
 Verona • Asyż • Tarquinia • Watykan
 Groty Watykańskie • Pozzuoli
 Pietrelcina • Monte San Angelo
 San Giovanni Rotondo • Lanciano
 Manoppello • Loreto • Padwa

Uczczenie relikwii św. Ojca Pio
 • fotofel*** • Lupa autokar • pilot
 • wyżywienie • duszpasterz • ubezpieczenie

25.04 - 04.05.2008
 www.testtour.pl 012.422.10.76

DUSZPASTERSTWO PIELGRZYMKOWE
 (KATEDRA KATOWICKA)

- **FATIMA** 11-14.05.2008; Uroczystości 12/13 maja,
- **LOURDES** 18-23.06.2008;
150 rocznica Objawień Matki Bożej
- **RZYM** 02-06.04.2008;
III rocznica śmierci Jana Pawła II
- **RZYM** 20-25.05.2008; Boże Ciało
- **WŁOCHY** 26.04 - 04.05.2008; (weekend majowy)
- **ZIEMIA ŚWIĘTA** 20-27.09.2008; (wylot z Katowic)
- **IZRAEL - SYNAJ** 10-20.10.2008

Zapisy: tel. (032) 356 90 50

KRASZANKI

to w pełni pomalowane jajka, które zostały wzbogacone o rysunek wydrapany, wyskrobany na powierzchni zabarwionej skorupki.

GOŚĆ KATOWICKI
 katowice@goscniedzieln.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042
 Katowice, tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
 Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
 Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Fotograficzny projekt niepełnosprawnych

Radość w obiektywie

Przez dziewięć miesięcy Knurów znajdował się pod ostrzałem podopiecznych Ośrodka MB Uzdrowienie Chorych. W asyście profesjonalnych fotografów niepełnosprawni twórcy wykonali serię zdjęć w centrum oraz na peryferiach miasta.

W projekcie zatytułowanym „Mój świat, moje miasto” wzięło udział dziewięciu uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej, działającego przy knurowskim ośrodku Caritas. – U podstaw przedsięwzięcia tkwiło pytanie, jak wygląda świat widziany oczami osób niepełnosprawnych. Około stu godzin spędziliśmy na terenie Knuruwa, mogąc liczyć na wskazówki zawodowych fotografów wolontariuszy – opowiada Krzysztof Gołuch, zastępca dyrektora Ośrodka MB Uzdrowienie Chorych, zarazem pomysłodawca projektu.

To drugi już projekt niepełnosprawnych mieszkańców Knuruwa, w którego ramach fotografują swoje miasto. Przed rokiem zaprezentowali serię zdjęć pod tytułem „Mój świat, moja rzeczywistość”. W tym roku mieli trudniejsze zadanie. – Musieli wyjść na zewnątrz, zetknąć się z ludźmi. Trzeba było przełamać bariery, czasem kogoś zatrzymać, zapytać o zgodę na zdjęcie. Dlatego całe przedsięwzięcie

miało też wymiar terapeutyczny – przekonuje Krzysztof Gołuch. W planach niepełnosprawnych artystów jest trzecia edycja projektu „Mój świat a drugi człowiek”. W jej założeniu są portrety mieszkańców Knuruwa.

Na wernisżu wystawy „Mój świat, moje miasto” 11 marca obecny był Andrzej Koniakowski ze śląskiego okręgu Związku Polskich Artystów Fotografików. – Potraficie fotografować nasz Śląsk kolorowo, radośnie. My różnimy się od was tym, że jesteśmy w tym spojrzeniu ponurzy, smutni – powiedział niepełnosprawnym autorom. – My też możemy się od was wiele uczyć, nie tylko wy od nas – dodał. Andrzej Koniakowski postanowił wyróżnić jednego z twórców z Knuruwa – Janusza Przyklenka. Podopieczny ośrodka fotografował targ w Knuruwie. Jego uwagę przykuło między innymi stoisko z dywanami. – Musiałem spytać sprzedawcę, czy się zgodzi na zdjęcie. Zgodził się. Pstryknąłem i wyszło – wspomina krótko.

Henryk Pawełczyk ruszył z aparatem w stronę Szczygłowic. – Zdjęcie zrobiłem, gdy przejeżdżał chodnikiem rowerzysta – opowiada podopieczny ośrodka. – Fotografowie dziwili się, że tyle potrafimy. Wiele się dzięki nim nauczyłem. W domu też mam aparat, robię zdjęcia – zapewnia. **PIOTR SACHA**

Zwiedzający wystawę zobaczyli, jak wygląda Knurów widziany okiem osoby niepełnosprawnej



PIOTR SACHA

TVP KATOWICE

TV Regionalna 23–29.03.2008

NIEDZIELA ■ 23.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Nie tylko dla pobożnych – zamyślenia
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Z życia Kościoła – magazyn
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Zadymka gwiazd – reportaż Moniki Matl
- 18.45 Koncert Laboratorium
- 19.35 Ślązaków portret własny – Józef Skrzek
- 19.55 Alfabet Gerarda Cieślika – film dokumentalny
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Alfabet Gerarda Cieślika

PONIEDZIAŁEK ■ 24.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Nie tylko dla pobożnych – zamyślenia
- 7.55 Śląsk jest piękny
- 08.15 Zadymka gwiazd – reportaż Moniki Matl
- 08.45 Cukierka dziadka Benka – program dla dzieci
- 15.00 Polska Liga Hokejowa
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Świąteczny Tygodnik Regionalny
- 19.00 Początek drogi – film dokumentalny
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 U nos w Bytkowie

WTOREK ■ 25.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Europieniądze
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Wokół nas
- 19.00 Tropiciela – reportaż
- 19.15 TV Katowice poleca
- 19.20 Blżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 19.55 Polska Liga Hokejowa
- 22.15 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 26.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda

- 16.50 Program publicystyczny
- 17.00 Raport z akcji – program o tematyce policyjnej i strażackiej
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Ludzie i sprawy – magazyn
- 19.20 Zbliżenia filmowe
- 19.35 Motokibic.tv – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 27.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Na co dzień
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Program publicystyczny
- 17.00 Narciarski weekend
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.15 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 28.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Gramy dla Was
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska Rybnik
- 17.00 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Trójwymiar
- 19.15 Trudny rynek – program
- 19.35 Wokół nas
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 22.15 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 29.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Magazyn hokejowy
- 08.45 Program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Tygodnik Regionalny
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Narciarski weekend
- 18.55 TV Katowice poleca
- 19.00 Publicystyka
- 19.30 Pora na kulturę – magazyn kulturalny
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni Magazyn Sportowy